



Dzień Otwarty w Onkologii 21.11.2009

Minęły spokojnie miesiące wakacyjne. Wielu z nas wyjechało, odwiedziło bliskich, zobaczyło ciekawe miejsca, odpoczęło w gronie rodziny. Mamy nadzieję, że z nowymi siłami wszyscy wracamy do swoich zajęć i obowiązków, że chorzy podreperowali swoje zdrowie, rodzice wreszcie mieli czas dla swoich pociech, a spotkania z przyjaciółmi umocniły łączące nas więzi i dały nam dużo radości.

Łomżyńskie Amazonki po dwumiesięcznej przerwie również powracają do swoich zajęć. Od początku września codziennie funkcjonuje nasze biuro. Zapraszamy do niego wszystkich zainteresowanych problemami związanymi z chorobami nowotworowymi, i chorych, i zdrowych. Szczególnie zapraszamy panie, które przeszły operacje i leczenie onkologiczne. U nas uzyskacie prawdziwe zrozumienie i wsparcie, bo przecież my wiemy, co to znaczy poddać się amputacji piersi, jak wytrwać podczas chemio- i radioterapii, jak w tym wszystkim odnaleźć siebie i nadzieje na przyszłość. Wszystkie nowe koleżanki witamy z radością i służymy im pomocą.

Kontynuujemy wydawanie naszego Biuletynu Informacyjnego, którego nowy numer macie przed sobą. Mamy nadzieję, że wszystkim spodobały się nowe artykuły i zdjęcia z czerwcowych uroczystości. Jeśli przeczytane wiadomości skłonią do większej dbałości o własne zdrowie i do wykonywania badań profilaktycznych, będzie to dla nas największy powód do radości.

Również po raz kolejny zapraszamy na Dzień Otwarty w Onkologii, który organizujemy we współpracy ze Szpitalem Wojewódzkim. Znowu będzie można skorzystać z porady specjalisty onkologa oraz wykonać badania profilaktyczne. Dokładne informacje o akcji ogłosimy niebawem w środkach masowego przekazu.

Od kilku lat przeprowadzamy spotkania profilaktyczne z uczennicami szkół średnich dotyczące profilaktyki nowotworowej oraz samobadania piersi. Jest to fragment akcji: „Październik Miesiącem Szansy – zdążyć przed rakiem”. Mamy szczerą nadzieję, że spotkania te pozwolą wielu dziewczętom [a może również ich mamom, babciom, ciociom, koleżankom] zadbać prawidłowo o własne zdrowie. Z wielką chęcią udamy się do wszystkich zainteresowanych. Dzielnie się posiadaną wiedzą, a przede wszystkim własnymi przeżyciami jest naprawdę wspaniałe i daje dużo radości.

Nasze Stowarzyszenie jest organizacją otwartą dla każdej chorej kobiety szukającej przyjaźni, pomocy, dobrego słowa i uśmiechu. Czekamy na Was!

A wszystkim, którzy nas wspierają – dziękujemy z całego serca. Dziękujemy za to, że o nas pamiętacie, dziękujemy za miłe słowa, uśmiech, za pomoc w różnych sytuacjach. Dziękujemy za dotacje, za przekazanie 1% podatku dochodowego. Środki finansowe, które nam przekazujecie umożliwiają organizowanie różnych akcji i stałą pomoc osobom chorym.

To, że o się o nas troszczycie, jest dla Stowarzyszenia źródłem prawdziwej satysfakcji.

Bądźcie nadal z nami!

Barbara Porwol



10 wskazówek dla chorych na nowotwory złośliwe

1. Nie wierz w powszechnie wyrażaną opinię, że rak to wyrok śmierci. Obecnie duża część nowotworów złośliwych jest uleczalna, inne można latami kontrolować i zachowują się jak choroba przewlekła. Wciąż pojawiają się nowe metody leczenia.
2. Nie wierz, że sam spowodowałeś swoją chorobę. Nowotwory złośliwe to ponad 200 różnych chorób, nie można wiązać ich powstawania z cechami osobowości czy przeżyciem stresów.
3. Szukaj kontaktu z ludźmi, którzy udzielą Ci kompetentnej informacji, nie unikaj rozmów z innymi, nie zamykaj się w sobie. Wszystko po to, abyś cały czas miał kontrolę nad swoją sferą emocjonalną. Pamiętaj, że lęk to wrota do „głupich” decyzji.
4. Nie czuj się winny, jeżeli nie potrafisz otrzymać się w „pozytywnym” nastroju. Okresy obniżonego samopoczucia zdarzają się i najzdrowszym. Jeśli jednak ten stan trwa zbyt długo lub jest głęboki – zwróć się o pomoc.
5. Nie wstydz się korzystać z porad psychologa i psychiatry. To oznaka siły, a nie słabości.
6. Stosuj wszystkie metody pozwalające kontrolować Twoje emocje, np. ćwiczenia oddechowe. Zrób coś, co sprawi Ci przyjemność i pozwoli odstresować się, osiągnąć emocjonalny spokój i harmonię.

7. Staraj się być w partnerskich stosunkach z lekarzem. Pytaj, jakich działań ubocznych możesz się spodziewać i bądź na nie przygotowany. Przewidywanie problemów ułatwia radzenie sobie z nimi, kiedy się pojawiają.
8. Nie ukrywaj swoich zmartwień przed najbliższą Ci osobą. Dobrze, by ta osoba towarzyszyła Ci w czasie wizyty u lekarza. Badania wykazały, że wiele informacji nie dociera do nas, gdy jesteśmy w stanie podwyższonego niepokoju. Najlepiej, abyś przed wizytą u lekarza wspólnie z bliską osobą zapisał na kartce pytania, na które chcesz znać odpowiedzi. Dzięki temu będziesz pamiętał, aby o wszystko zapytać.
9. Nie porzucaj leczenia na rzecz metody niesprawdzonej naukowo. Korzyści i zagrożenia związane ze stosowaniem takiej metody jako leczenia uzupełniającego, omów z lekarzem, którego darzysz zaufaniem.
10. Spróbuj pogłębić te praktyki duchowe i religijne, które były Ci pomocne w przeszłości. Mogą przynieść pocieszenie, a także pomóc odnaleźć sens w cierpieniu i chorobie.

*Opracowali: Wiktor Chmielarczyk, Kinga Wojtaszczyk
Samodzielna Pracownia Edukacji Ekologicznej*

Przede wszystkim - profilaktyka

Rak szyjki macicy stanowić będzie jeszcze przez wiele lat przyczynę zmartwień wielu kobiet. Pomimo wynalezieniu szczepionki przeciwko wirusowi HPV jako przyczynie rozwoju raka szyjki macicy i braku zachorowań u osób zaszczepionych od czasu szczepień - nie udaje się dotrzeć do świadomości wielu kobiet. Panuje przekonanie, że skoro nic się nie dzieje, czuję się dobrze i nie mam niepokojących objawów problem profilaktyki mnie nie dotyczy. To myślenie może prowadzić do przewlekłego rozwoju infekcji wirusem HPV i w końcowej fazie raka szyjki macicy. Inna sprawa to, że wirus jest roznoszony drogą płciową i to mężczyźni są nosicielami, a nie będą poddawali się szczepieniom, skoro nie mają szyjki macicy.

We krwi można wykryć przeciwciała, jeśli chcemy się dowiedzieć, czy mieliśmy kontakt z wirusem i określić jego typ. Jednak najlepszą formą zabezpieczenia się przed rozwojem infekcji wirusowej, która może prowadzić do rozwoju raka szyjki macicy jest szczepienie uodparniające w czasie, kiedy jeszcze nie rozpoczęło się współżycia płciowego. Są różne typy wirusa HPV, obecnie znane są te najbardziej onkogenne i na te właśnie podawana jest szczepionka w trzech dawkach. Nabywając odporności na typy wirusa, które są odpowiedzialne za powstawanie raka szyjki macicy

stajemy się odporni na rozwój infekcji wirusowej i przewlekłego stanu prowadzącego do rozwoju nowotworu. Nie zwalnia nas to od wykonywania corocznego badania cytologicznego, ale możemy czuć się zabezpieczeni posiadając gotowe przeciwciała niszczące wirusa. Jeszcze nikt na świecie nie zachorował na raka szyjki macicy z osób zaszczepionych. Szczepienia stosowane są od siedmiu lat. W Polsce są miasta, gdzie szczepi się dziewczynki 14 letnie. To dużo tańsza metoda niż leczenie zaawansowanych stadiów raka szyjki macicy u starszych dziewcząt. Niestety - na badania cytologiczne coroczne zgłasza się za mało osób, pomimo szeroko reklamowanych akcji profilaktycznych. Można bezpłatnie wykonać badanie w ramach tej akcji w całym kraju.

Rak nie pojawia się nagle. Jego wzrost wymaga czasu, czasem kilku, czy kilkunastu lat. Każda osoba ma własne dodatkowe czynniki ryzyka szybszego, bądź wolniejszego rozwoju infekcji HPV i raka szyjki macicy. Na pewno niekorzystnie działa palenie papierosów, jako, że osłabia odporność i zwiększa pole do działania wirusa. U tych osób szybciej dochodzi do rozwoju stanów przednowotworowych, jak też i raka. Badania cytologiczne pozwalają dużo wcześniej wykryć stany prowadzące do rozwoju raka i dzięki temu skutecznie je leczyć. Jest



to główny cel badań profilaktycznych. Rozpoznać zagrożenie zanim nie będzie za późno. Wyleczyć stany prowadzące do raka, jak też czasami pierwsze stany rozwoju nowotworu. Dane epidemiologiczne mówią, że **wykonanie raz w życiu cytologii zmniejsza ryzyko zachorowania na raka szyjki macicy o 40%**. Są cztery stopnie zaawansowania raka, a wykrycie go o kolejny stopień wcześniej zwiększa skuteczność leczenia o 25%. Ta matematyka działa w dwie strony. Wykrycie o kolejny stopień za późno zmniejsza szanse na pełne wyleczenie.

W dzielnicy Usynów jest od 12 lat prowadzona akcja badań profilaktycznych. Wysyłane są zaproszenia na badanie cytologiczne. Dopiero teraz, po 12 latach nie obserwuje się zachorowań na raka szyjki.. Wszystkie stany wcześniejsze są wyłapywane i skutecznie

leczone. Tyle lat potrzeba było, aby dotrzeć do świadomości kobiet, że to ratuje im zdrowie i życie. Natomiast w całym kraju ciągle większość nowych zachorowań na raka szyjki macicy rozpoznaje się w stadium zaawansowanym. Jest to tym bardziej smutne, że badanie cytologiczne jest badaniem tanim, dostępnym i niebolesnym, a jednak za dużo dziewczyn ciągle liczy na to, że ich ten problem nie dotyczy. Każdego roku notuje się około 4 tysiące nowych zachorowań. Wiemy jak zapobiegać, rozpoznawać, ale najtrudniej jest zmienić sposób myślenia i dbania o własne zdrowie samemu. Profilaktyka jest najlepszym sposobem uniknięcia zachorowania na raka. Trzeba tylko ją stosować.

Dr n.med. Tadeusz Oleszczuk

Mimo wszystko możesz zdecydować ...

Jednego poranka pewien profesor wspiął się na katedrę i zanim jeszcze rozpoczął wykład, wyrwał ze swojego zeszytu dużą, białą kartkę, na której znajdowała się mała plama z atramentu, i zwrócił się do studentów: „Co widzicie?” - „Czarną plamę!”, krzyknął ktoś natychmiast. „Widzicie, powiedział profesor, tacy są właśnie ludzie. Dostrzegają jedynie plamy, nawet te najmniejsze, a nikt nie widzi tej cudownej, białej kartki...”

Tak się dzieje często w naszym życiu, gdy dotyka nas coś czego nie planowaliśmy, coś co zagraża naszym planom. Często pozwalamy na to, by choroba przesłoniła nam całe życie, by była jak ta plama na tej czystej, białej kartce.

Pomyślmy, ta biała kartka to nasze życie, a ta kropka to choroba. To od nas samych zależy jakie nadamy znaczenie tej chorobie, czy pozwolimy na to, by choroba stała się naszym życiem, czy potraktujemy ją jak kolejne doświadczenie, czy zadanie do zrobienia i włączymy ją w życie...

Bez względu na to jak bardzo jest nam trudno zaakceptować fakt bycia chorym na raka, pamiętajmy, angażowanie energii na bunt, pytanie dlaczego ja, złość, nie przynosi żadnych korzyści, a co więcej nie powoduje zmiany naszej sytuacji na lepsze.

Trudno przyjąć wiadomość o chorobie ze stoickim spokojem i myślę, że nikt od nikogo nie oczekuje takiego zachowania. Trudnym sprawom w życiu towarzyszą trudne emocje. I to jest w porządku. Nie mniej jednak ważne, by te trudne emocje nie wpływały destrukcyjnie na nasze działanie. Myślę, że nie jest możliwe nie martwić się o swoje zdrowie i życie, zwłaszcza w sytuacji choroby. Jeżeli jednak lęk powoduje, że np. nie podejmujemy żadnych działań związanych z leczeniem, zwlekamy z wizytą u specjalisty czy odkładamy w czasie zrobienie wskazanych badań, to znak, że trzeba poszukać pomocy, bo sami nie potrafimy poradzić sobie z lękiem.

Po pierwszej fazie szoku, zaprzeczenia, warto zadać sobie pytanie,

co ja mogę najlepszego w tej sytuacji zrobić, co jest dostępne, kto i jak może mi pomóc. Jeżeli nie widzę niczego oprócz tej czarnej plamy, to warto się przyjrzeć temu jak ja myślę o tej chorobie, jakie ja mam przekonania na temat raka. Często pod wpływem lęku budujemy czarne scenariusze, używamy dosadnych i nieadekwatnych słów, przed rozpoczęciem działania już wiemy jak ono się skończy...

Kiedyś idąc szpitalnym korytarzem usłyszałam rozmowę dwóch pacjentek, a właściwie jedno zdanie : „... wie Pani, ta ostatnia chemia mnie zabiła...”. Zmroziło mnie, podeszłam i powiedziałam, że przepraszam, ale nie rozumiem, jeżeli coś mnie zabiło to mnie nie ma, a Pani jest. O co chodzi? Pani odpowiedziała, że ona miała na myśli to, że miała takie to a takie skutki uboczne po ostatniej chemioterapii... Zapytałam, czy jest różnica między słowami coś mnie zabiło, a coś mi zaszkodziło. Zastanowiła się chwilkę i powiedziała, że no tak, jest różnica...

Jest istotne to jakim słownictwem się posługujemy. Nasz mózg jest ślepy i przetworzy w wewnętrzną rzeczywistość wszystko to, co my mu podamy. My i tylko my jesteśmy autorami własnych myśli... Podobnie jest z przewidywaniem, że na pewno to się uda albo nie. To co jest na pewno, to tu i teraz, cała reszta jest albo przeszłością, na którą nie mamy wpływu, albo przyszłością, na którą możemy wpłynąć podejmując decyzje, czy dokonując wyborów tu i teraz.

Warto też pamiętać o tym, że lękając się o przyszłość, zabieramy sobie energię na tu i teraz. Lęk o to, że za rok czy za dwa czegoś nie będziemy mieli, nie zmieni faktu posiadania bądź nie, za rok. To co na pewno zmieni to jakość naszego życia na tu i teraz. Nie da się przeżyć życia wybiórczo. Żyjemy dzień po dniu, godzina po godzinie, minuta po minucie i mimo wszystko to my decydujemy, bez względu na okoliczności, jak przeżyjemy kolejny dzień.

mgr Sylwia Świstak-Sawa



Czerwcowe Dni Walki z Rakiem

czerwiec 2009r.



Nasza koleżanka prezentuje swoje artystyczne wyroby



Teresa Chludzińska obok córki podczas pokazu zabiegów kosmetycznych



Barbara Porwoł w rozmowie z dyrektorem PKO BP Andrzejem Pylińskim i jego żoną



Przy artystycznym stoisku Dorota Karwowska i Wanda Wałkuska



Autorka wspaniałych prac – Krystyna Jastrząb



Na widowni nasze przyjaciółki Dorota Karwowska i Irena Dobrakowska



Basia Porwoł i Teresa Cludzińska



Obie wręczają kwiaty kosmetologowi - Grażynie Misiuta



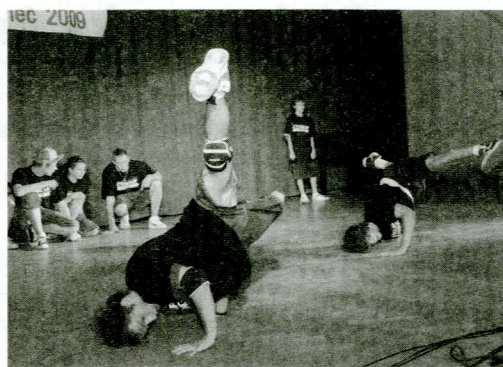
Prowadząca koncert: Wandzia Wałkuska ...



...i Basia Porwoł



Występuje grupa tańca nowoczesnego z MDK DŚT ul. Woj. Polskiego



Wspaniały pokaz grupy



Nieźródlny kabaret OT - TO



Na widowni: Basia Porwoł, Wanda Wałkuska i Małgorzata Wagner- Oleszczuk



Kabaret podczas występu i z kwiatami



Sponsorzy XII Czerwcowych Dni Walki z Rakiem 2009 r.:

Wanda i Tadeusz Wałkuscy
 Drukarnia "Kamil Borkowski"
 Krystyna i Krzysztof Borkowscy
 Sklep "Medic" - Anna i Józef Chojnowscy
 Hotel "Zbyszko" - Dorota Karwowska
 Urząd Miasta w Łomży
 Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Aptek "Multi Pharme"
 - Irena Dobrakowska
 Miejski Dom Kultury Dom Środowisk Twórczych
 ul. Woj. Polskiego
 Kwaciarnia "Ogrodnik" - Edward Przybylak

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy
 Bank Spółdzielczy w Piątnicy
 PKO BP SA
 Wyższa Szkoła Agrobiznesu
 Prefbet Śniadowo
 Spółdzielnia Mieszkaniowa "Perspektywa"
 Stanwes - Anna Just
 Amoena Warszawa
 Grażyna Misiuta - kosmetologia i promocja zdrowia
 Kwaciarnia "Irys"



Pielgrzymka Amazonek do Hodyszewa

Modlitwa wiernych – Hodyszewo

1. Pan Bóg umiłował nas z naszą grzesznością i naszymi słabościami. Sprawia, że jesteśmy godni Jego miłości, która nigdy się nie kończy.

Spraw, Panie, aby wszyscy ludzie przyjęli dobrą nowinę o Twojej miłości i odważnie żyli w świetle Ewangelii.

Ciebie prosimy

2. Do Ciebie wołam, Panie. Ciebie szukam i ku Tobie idę. Jesteśmy tak zabiegani, że często brakuje nam czasu na niedzielną mszę, pobożną lekturę, na modlitwę.

Spraw, Panie, aby kapłani nieustannie umacniali naszą słabą i chwiejną wiarę.

Ciebie prosimy...

3. Jeszcze kielich Bożej woli wiele kropel ma,

musisz cierpieć, pić powoli, wypić, aż do dna.

Spraw, Panie, aby cierpiące i chore koleżanki uwierzyły, że krzyż, który dźwigają otwiera im drzwi do Królestwa Bożego.

Ciebie prosimy ...

4. Módlmy się za naszych sponsorów i przyjaciół, którzy przyczyniają się do funkcjonowania naszego Stowarzyszenia.

Spraw, Panie, aby otrzymali Twoje błogosławieństwo, a wdzięczność ludzka niech im towarzyszy.

Ciebie prosimy...

5. Na nasze życie należy patrzeć jak na pielgrzymkę do domu Ojca, przechodzącą przez bramę, którą jest Jezus Chrystus.

Spraw, Panie, aby nasze zmarłe koleżanki, zmarli z naszych rodzin mogli skorzystać z owoców tej Eucharystii, w której w pełni uobecniasz Twoje dzieło odkupienia.

Ciebie prosimy...

6. Prosimy za nas tu zgromadzonych.

Spraw, Panie, aby wiara, nadzieja i miłość były siłą jednoczącą nas w Komunii Kościoła. Niech będą niewzruszoną twierdzą trwającą mimo przeciwności losu, z którymi przyjdzie nam się zmierzyć.

Ciebie prosimy...



Nie jesteśmy maszynami

Śmierć opakowana w nadzieję

Tybetańscy mnisi, mongolscy magowie, bioenergoterapeuci, magnetyzerzy, medycy leczący uryną ingerują w leczenie już co czwartego cierpiącego na raka Polaka. Kilkanaście tysięcy chorych rocznie umiera, bo zamiast leczyć się u onkologa – i najwyżej wspomagać leczeniem naturalnym - zdecydowali się tylko na kurację u uzdrowiciela. Oto historie Marcina, Joanny i Marii. Wszyscy zaniechali leczenia konwencjonalnego i weszli w ślepią uliczkę zaufania do uzdrowiciela.

To tylko gorączka - Marcin spojrział w kalendarz. Ile to już dni? Chyba mija tydzień... Przewracał kartki notesu, by sprawdzić, kiedy po raz pierwszy poczuł skok temperatury i uczucie nadchodzącego przeziębienia. Z niedowierzaniem patrzył na datę. Pomylił się, ten stan trwał już prawie miesiąc! To pewnie dlatego czuł się tak zmęczony, a w nocy kilka razy przebierał się, bo piżama była mokra od potu. Jedyńą dobrą stroną tej sytuacji był spadek wagi. Wreszcie znowu mógł założyć swoje ukochane dzinsy. Jest sobota, nic nie musi. No, może popracuje chwilę w ogródku. Od poniedziałku znowu najważniejsza będzie praca w banku. W kilka minut później Marcin poczuł falę gorąca. Nie wiedział, czy to zdenerwowanie, czy znowu gorączka.

Pod koniec następnego tygodnia wysłuchiwał pochwał onkologa. Nie zwlekał, nie leczył się antybiotykami, tylko natychmiast zgłosił się do specjalisty. Diagnoza: chłoniak, rak węzłów chłonnych. Rokowania są pomyślne, ale trzeba jak najszybciej zacząć chemioterapię. Obiecał, że tak zrobi...

Joanna jeszcze raz wyciągnęła wynik z szuflady. Lekarz przetłumaczył jej te zawilości na ludzki język - ma raka nerki. Guz jest duży. Konieczna natychmiastowa operacja. Ciągłe w myślach wracało zdziwienie lekarza rodzinnego. Joanna zmieniała pracę i postanowiła zafundować sobie wiosenny przegląd organizmu. Lekarz trochę ostudził jej zapalały. - Niech pani robi te badania, które są najbardziej konieczne. I tak za większość będzie musiała pani zapłacić - powiedział i zaczął wypytywać o różne sprawy. Fachowo nazwał to wywiadem rodzinnym. Zareagował przy informacji, że i matka, i starsza siostra Joanny umarły na raka nerki. - Musi się pani natychmiast zbadać - powiedział i wydał skierowanie na USG.

Joanna wepchnęła wynik do szuflady. Na operację przyjdzie czas. Przecież czuje się całkiem nieźle. Co też ten lekarz opowiadał, że rokowania są niepewne. Nie, nie chce się leczyć u kogoś, kto już na początku terapii widzi możliwość niepowodzenia.

Maria wiedziała, że jeśli sama wyczuła guzek w piersi, to nowotwór jest już



zaawansowany. Przypominała sobie wszystkie bezpłatne akcje profilaktyczne, na które nie poszła. Teraz żałowała, że zawsze było coś ważniejszego. Ale siedząc w wannie i celowo omijając ręką „to miejsce”, myślała także o dwóch koleżankach z urzędu gminy, gdzie pracowała. To one opowiadały, jakim horrorem jest leczenie raka piersi. Podobno ta chemioterapia, zaproponowana przez lekarzy, zabija nie tylko nowotwór, ale i całego człowieka... Nie, nie! Nie chce takiego zbawienia.

Poszukiwanie cudu

Marcin ma chłoniaka, nowotwór węzłów chłonnych, u Joanny znaleziono guza nerki, Maria sama wyczuła guzek w piersi. Wszystkim postawiono prawidłową onkologiczną diagnozę i zaproponowano optymalne konwencjonalne leczenie. Ale żadne z nich nie zgłosiło się do wyznaczonej kliniki. Dlaczego?

Prof. Jacek Jassem, szef Kliniki Onkologii AM w Gdańsku, twierdzi, że trafiają do niego pacjenci wycieńczeni nie tylko fizycznie, ale i finansowo. Zapłacili każde pieniądze za „najmłodniejsze” w tym sezonie uzdrowienie. Zapomniano już i torfie. Clive Harris dotyka na obrzeżach miast, w klubach osiedlowych. Minał czas, gdy przyjmował w największych kościołach. Zapomniano o neoplastonach Burzyńskiego, mniej mówi się o ziołach Klimuszki. Mocno trzyma się jeszcze peruwiańskie ziele. Marcin zwrócił się do kogoś, a raczej czegoś, co obdarzał największym zaufaniem. Do Internetu. Najpierw znalazł wszystkie materiały o chłoniakach. Wskakiwały teksty, z których niewiele rozumiał. Najwięcej było określeń „szczególnie złośliwy”. Pewnej nocy zaczął szukać informacji pod hasłem „powrót do zdrowia”. Ze zdumieniem przeglądał dziesiątki ofert, niektóre podpisane nawet nazwiskami osób z tytułami medycznymi, ale bez nazwy szpitala. Te osoby przyjmowały w domu. Zaczął wybierać. Ze względów estetycznych pominął kuracje polegające na nacieraniu naftą i picciu moczu. Zafascynowała go barwna strona internetowa Barnaby (tak się przedstawiał) z nadmorskiego Sarbinowa. Wysłał ostrożnego e-maila z pytaniem, czy bionenergoterapeuta miał sukcesy w leczeniu chłoniaków. Dlaczego tak postąpił? Oddział onkologiczny kajażył mu się z umieralnią. - To tylko jedna próba - tłumaczył sobie. - Przecież nie rezygnuję z „normalnego” leczenia. Chcę tylko mieć pewność, że skorzystałem z każdej innej szansy. Marcin nie musiał nikogo wtajemniczać w swój zamiar. Mieszkał sam, a szef z ulgą przyjął jego prośbę o urlop. Każdy widział, że ledwo chodzi.

W pociągu Marcin raz jeszcze przeglądał wydruki z komputera. Barnaba skończył kilka tajemniczych kursów, ale najbardziej krzepiąca była lista podziękowań. Wśród kilkudziesięciu zapewnień o całkowitym wyzdrowieniu znalazł kilka napisanych przez osoby, które miały chłoniaka. Wystarczyło parę wizyt i seansów, by przekazywane przez uzdrowiciela (tak go nazywano) moce sprawiły, że osłabienie, zmęczenie i gorączka ustąpiły. Autorzy relacji zapewniali, że gdyby jeszcze raz mieli poddać się terapii, dziś wybraliby Barnabę, a nie szpital onkologiczny, w którym człowiek jest anonimowym przypadkiem.

Joanna też przyrzekała sobie, że zgłosi się do szpitala. Ale nie mogła zapomnieć o Filipińczyku, który patrzył na nią z plakatu. W lokalnej gazecie znalazła relację z jego seansu. Podobno wystarczyła sama jego obecność, żeby guz zniknął. Dziennikarka trochę kpiła, ale dokładnie opisywała przebieg spotkania, na które przyszły setki ludzi. Tak więc wydzwięk artykułu był w sumie pozytywny. Joanna pokazała gazetę mężowi. - No, jeśli piszą o tym w prasie, to nie może być jakieś totalne oszustwo - powiedział. Później jeszcze tylko skłamała, że onkolog wcale nie poganiał jej do operacji. Sprawdziła datę na plakacie. Filipińczyk przyjedzie do jej miasta za dwa miesiące.

Osoba informująca o działalności Filipińczyka powiedziała jej: „Medycyna konwencjonalna nie ma już żadnego znaczenia. Dwa dni temu zadzwoniła dziewczyna - rak szyjki macicy, który stwierdzili u niej lekarze, zniknął. Takich telefonów jest wiele. Więc chyba wyda pani te 200 zł, żeby po 20 minutach być osobą zdrową?”.

Z kolei Maria natychmiast zwierzyła się koleżankom z pracy, tym, które również miały raka sutka. Jedna przeszła amputację, ale nie chciała zgodzić się na rekonstrukcję piersi. Druga jeszcze chodziła na chemioterapię. Obie wyglądały na udęczone, ale ku zdziwieniu Marii żadna nie leczyłaby się gdzie indziej niż u onkologa. Nawet zaczęły na Marię pokrzykiwać, że liczy się każdy dzień. Zbawieniem okazała się

sąsiadka. Poleciała południowoamerykańskie zioło. Zaparza się niby herbatkę. Jak trzeba, to da adres, bo w Polsce to zioło jest niedostępne. Trochę to kosztuje, ale chyba lepiej pić herbatkę, niż stracić pierś...

Siła uzdrowiciela?

Barnabę znali w Sarbinowie wszyscy. Po chwili Marcin stał przed domem, który w sezonie zapewne służył turystom. Barnaba był miłym grubaskiem. Wprowadził go do pokoju, w którym stała kozetka. Ściany wytapetowane były podziękowaniami. Marcin zdołał się tylko dowiedzieć, że tytuł doktora Barnaba zdobył na politechnice, a nie na akademii medycznej. Jego dotknięcie było zdecydowane i pulsowało jakimś ciepłem. Przez czterdzieści minut nie odezwał się ani słowem. Zainkasował pięćset złotych. Choć Marcin nie pytał, poinformował go, że płaci podatki, bo ma zarejestrowaną działalność gospodarczą. Jeszcze z pociągu Marcin zadzwonił i umówił się na kolejną wizytę. Wróciły zapomniane emocje, radość życia. Czuł, że Barnaba mu pomógł. Chciał wierzyć, że rak po cichutku wycofa się z jego organizmu. Tak jak przeziębienie.

Od tamtego dnia każdy weekend spędzał nad morzem. Ręce Barnaby ciągle przekazywały to samo ciepło. Już nie był tak zmęczony, jednak ciągle chudł. Za każdym razem Barnaba brał pięćset złotych i mówił, że w Marcinie wszystko się przestawia na dobre, że komórki nowotworowe powoli umierają. Zabija je energia Barnaby. Ta teoria bardzo mu się podobała.

Aż do dnia, gdy wstał jak zwykle o szóstej rano, potem jak ścięty przysiadł na łóżku i zadzwonił do szpitala. Na stole stała nietknięta kolacja. Zastąpił ją przedwczorajszą, którą też wyrzucił. W szpitalu lekarze stwierdzili, że jego węzły chłonne powiększyły się kilkakrotnie ponad normę. Ale najgorsze były przerzuty. Pozostało leczenie paliatywne. Marcin zmarł we śnie...

Joanna już od północy czekała w tłumie po bilety na seans Filipińczyka. Czuli się jak w kolejce z PRL. Co godzinę sprawdzano społeczną listę. Bilet był drogi. 200 zł za zbiorowy seans w sali kinowej wydawało się wygórowaną ceną, ale do czasu, gdy przypomniała sobie, że chodzi o życie. Następnego dnia przyszła tak wcześnie, że znalazła miejsce w drugim rzędzie. Z boku, ale zawsze. Sala wyglądała jak ze złego snu. Jedni pacjenci wychudzeni rakiem, inni na wózkach, jeszcze inni niepełnosprawni umysłowo. Wszystkich łączyła nadzieja. Nawet rozmowa wydawała się czymś niestosownym. Tylko kilka osób szeptało.

Filipińczyk pokazał najpierw film ze swoich - jak to określił - bezkrwawych operacji. Znikające guzy i promienne twarze - Joanna przyglądała się z zachwytem. Potem Filipińczyk chodził po sali i dotykał każdego. Ale okazało się, że to tylko połowa kuracji. W holu kina sprzedawana była maść z dodatkiem specjalnego błota. „Trzeba tym smarować na noc chore miejsce. Tylko wtedy dotknięcie zaktywizuje się i zadziała trwale” - tłumaczyła asystentka Filipińczyka.

Joanna kupiła największy słoik za trzysta złotych. Etykietką była kartka z łacińskimi napisami. Dopiero po jej śmierci mąż odczytał, że to zwykła borowina...

Maria z nabożeństwem otworzyła pierwszą przesyłkę. Zagraniczne znaczki, w środku zaskakująco mały woreczek z jakimiś ziołami. Kosztowały dwa tysiące złotych, a wyglądały jak zebrane w jej ogródku. Jednak wszystkie wątpliwości rozwiązy ulotki dołączone przez nadawcę. Zioła oczyszczą jej organizm. Kolejne informacje Maria czerpała z pisma, które nosiło radosny tytuł „Jak wyzdrowiałem”. Godzina picia ziółek była w jej domu święta. Po kilku tygodniach wydawało się jej, że guzek zmalął. Natychmiast zamówiła następną partię ziół. Nie podobał się jej tylko brak kontaktu z jakimś specjalistą od tego zioła. Dostawała anonimowe przesyłki, a guzek, który jednego dnia się kurczył, następnego dziwnie rósł. Po kilku tygodniach nie była już pewna, czy zdrowieje. Wreszcie przełamała się i zwierzyła koleżankom, tym samym które też zachorowały na raka piersi. Nazwa zioła podzielała na nie piorunująco. W klinice snuto opowieści o jego ofiarach. Może Maria przestraszyła się ich krzyku, może sama zaczęła się bać. Dziś jest po amputacji piersi, rozpoczęła chemioterapię. Lekarze mówią, że do jej przypadku idealnie pasuje stwierdzenie „ostatni dzwonek”...

Bezkarne pomysły na oszustwo...

ciąg dalszy w następnym numerze

GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Przychodnia Onkologiczna

Łomża, Szpital Wojewódzki,
al. Piłsudskiego 11, I piętro,
tel. (086) 47-33-375, 4733-392, 47-33-344,
47-33-383

czynna codziennie od 8.00 do 15.00.
Rejestracja 7.30–15.00, tel. 4733-375
we wtorki od 8.00 do 18.00

Oddział Onkologii i Chemioterapii – V piętro

Łomża, Szpital Wojewódzki,
al. Piłsudskiego 11, V piętro,
tel. (0-86) 47-33-345, 47-33-347,
47-33-377.

- ultrasonograficzne badanie gruczołów piersiowych (pracownia USG)
Szpital Wojewódzki – Łomża, al. Piłsudskiego 11, I piętro, tel. (086) 47-33-386 – czynna codziennie.

- biopsja cienkoigłowa (Zakład Patomorfologii)
Szpital Wojewódzki – Łomża, al. Piłsudskiego 11, tel. (086) 47-33-253 – czynny codziennie; wymaga skierowania, dla pacjentów onkologicznych – I piętro – środa, piątek;

- mammografia – wykonana ze skierowaniem od onkologa – Szpital Wojewódzki – Łomża, al. Piłsudskiego 11, I piętro, tel. rejestracja (086) 4733-598, tel. mammografia (086) 4733-540 – codziennie.
– w soboty bez skierowania dla grupy wiekowej 50-69 lat.

Rehabilitacja

dla członkiń Stowarzyszenia

w każdy czwartek w godz. 17.00–19.00 w Dziale Rehabilitacji Szpitala Wojewódzkiego w Łomży (II piętro).

Przychodnia

Rehabilitacji Leczniczej

Szpital Wojewódzki
Łomża, al. Piłsudskiego 11,
II piętro – codziennie od 7.00 do 17.00,
ze skierowaniem od lekarza;
rejestracja tel. (086) 4733-584 do godz.
10.00

lekarze – od 10.00 do 15.00,
tel. 4733-584.

we wtorki do godz. 18.00

Regionalny Ośrodek Onkologii w Białymstoku

ul. Ogrodowa 12, tel. (0-85) 66 46 711

Centrum Onkologii w Warszawie

ul. Roentgena 5, tel. (0-22) 54 62 000

Biuro Stowarzyszenia

czynne w godzinach:
10.00–13.00 – od poniedziałku do piątku
tel. 086 47-33-263

KALENDARIUM

Wrzesień

- 7 - Spotkanie otwarte członkiń i sympatyków Stowarzyszenia - Szpital Wojewódzki w Łomży, Al. Piłsudskiego 11, II piętro - sala konferencyjna

Październik

- 5 - Spotkanie otwarte członkiń i sympatyków Stowarzyszenia - Szpital Wojewódzki w Łomży, Al. Piłsudskiego 11, II piętro - sala konferencyjna
16 - Jubileusz 16-lecia powstania Stowarzyszenia Amazonek

Listopad

- 2 - godz. 17.00 - spotkanie otwarte członkiń i sympatyków Stowarzyszenia - Szpital Wojewódzki w Łomży, Al. Piłsudskiego 11, II piętro - sala konferencyjna
21 - Dzień Otwarty w Onkologii

Grudzień

- 7 - godz. 17.00 - spotkanie wigilijne członkiń i sympatyków Stowarzyszenia w Centrum Katolickim, Łomża ul. Zawadzka 55:
- godz. 17.00 - msza święta w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej
- godz. 17.45 - otwarte spotkanie w sali im. Jana Pawła II

Szanowni Państwo!

Serdecznie dziękujemy za dotychczasowe finansowe wsparcie działalności naszego Stowarzyszenia. Mamy nadzieję, że nie zawiodłyśmy Państwa zaufania. Nadal będziemy realizować nasze cele statutowe, przede wszystkim udzielać wszechstronnej pomocy kobietom chorym na raka i kontynuować programy profilaktyki zdrowotnej.

Mamy nadzieję, że zdecydujecie się Państwo przekazać Stowarzyszeniu Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży, 1% swojego podatku dochodowego za rok 2008.

Jest to możliwe, ponieważ nasza organizacja w roku 2004 postanowieniem Sądu Rejonowego w Białymstoku otrzymała status organizacji pożytku publicznego nr KRS 0000082371.

Przekazany przez Państwa 1% podatku wykorzystamy na pomoc chorym dotkniętym nowotworem.

Rozliczenia 1% podatku dochodowego możecie Państwo dokonać na formularzu:

- PIT 36 w części P w pozycji 312, 313, 314
- PIT 36 L w części O w pozycji 108, 109, 110
- PIT 37 w części I w pozycji 124, 125, 126
- PIT 28 w części O w pozycji 136, 137, 138

Należy podać nazwę organizacji:

Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży oraz nr KRS 0000082371.

Urząd skarbowy sam dokona przelewu kwoty na konto organizacji.

Z wyrazami szacunku
Zarząd Stowarzyszenia

Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologicznym Organizacja pożytku publicznego – KRS 0000082371

Redaguje zespół: Barbara Porwoł, Tadeusz Oleszczuk, Wiktor Chmielarczyk, Sylwia Świstak-Sawa, Iwona Konarska.

Zdjęcia: Foto Gabs, Helena Putkowska.

Adres redakcji: Łomża, Aleja Piłsudskiego 11a pokój 410, tel. (086) 47-33-263

Projekt: Tadeusz Babel • Zdjęcia - Helena Putkowska • Montaż elektroniczny – Sławomir Dubowski

Druk: Drukarnia Kamil Borkowski, tel. 086 216 31 03,

Wszelkie prawa zastrzeżone.

nakład 3000 egz.